Rozmaitości.

W Sobotę Nro. 16. 13. Czerwca 1818.

Uwagi nad duchem poezyi Polskiéy.

(Z Pamiętnika Warszawskiego.)

(*Ciąg dalszy.*)

Charákter narodu francuzkiego z wielu względów greckiemu podobny, nie mógł mu wyrównać w poezyi. Wiek Troubadourów, o których niżey mówić znaydziemy sposobność, nic prawie nie miał wpływu na późnieyszy stan literatury francuzkiey, ieżeli do tego nie będziemy liczyć tak zwaney Galanteryi, od czasów Kawalerstwa i Troubadourów ták znacznie w Francyi upowszechnioney.

Poezya Francuzów iest także towarzyską, ale różna od rzymskiéy, różnieysza od greckiey. Nie byli oni iuż w stanie wieku greckiey młodości, sztuka Rzymian przyzwoitszą im była, sztuka nie natura rozwinęła ich poezyą. Wczasie poniżenia Troubadourów, odkryły Włochy niezatarte pomniki Rzymu, pomniki geniuszu. Myśli Rzymian iak niegdyś oręż powtórnie oświatą zdobyły ziemię. W tymto czasie i Francya nayblizey ich naśladować usiłowała. Lecz iak mężcy Rzymianie nie byli iuż greckiemi młodzieńcami, tak Francuzi miękkości oddani, tym mniey Rzymianami być mogli. Towarzyskość ich, inną drogą musiała się rozwinąć, nie była ona iak u tamtych polityczną. Kawalerstwo i Troubadourowie łączyli i uprzyiemnili ią po zamkach; wydoskonalił ią wzorowy w tym względzie dwór, którego przykład na cały kray się rozszerzył. Towarzyskość Francuzów była domową. Płeć piękna, która tak w Grecyi iak w Rzymie, lubo cnotom mężów wyrównywała, zbyt iednak zapomnianą była, otrzymała berło w towarzyskości Francuzów. Francya stała się szkołą posiedzeń. Praktyczni iey filozofowie nie tak przyszłość i taiemnice Swiata badali, iak ziemskie, doczesne szczęście; uspokoienie człowieka na łonie towarzyskiem było ich celem, starali się oni raczey utulić człowieka w roztargnieniu świata, aniżeli dowodzić, iak daleko umysł iego w szperaniu dosięgnąć może. Podciągneli oni pod cel badań swoich, obstawanie za prawami płci piękney, gdy dawniey nad mężką wyłącznie się prawie zastanawiano. Wyższe płeć ta odebrała wychowanie, a od tego zależała chęć podobania się przez doskonalenie towarzyskich przymiotów, łagodność, grzeczność, słodycz domowego pożycia.

Rozszerzenie druku stanowiło w naukach sąd publiczności, tak iak zgromadzenie ludu greckiego. Francya wydała ludzi naycelnieyszych w każdym nauk rodzaiu. Uderzaiącą iest rzeczą tak znakomite wydoskonalenie tak ubogiego języka, który acz nad inne żyiące w budowie nieszczęśliwszy, w tém ze starożytnemi równać się może, i tę iednę ma cechę, że iak one stanął na stopniu ukończenia. Jasność, powabność i przyzwoitość stylu, iest cechą towarzyskiego ludu. Uderzać nowością i oryginalnością stylu, ani się żaden pisarz stara, ani u czytelników swoich, względów przeto uzyskać może. Poezya dramatyczna u ludu towarzyskiego, naywyżey posuniętą być może. Jestto naywiernieysze zwierciadło obyczaiów, ognisko wszystkich kunsztów, gałęź poezyi naywięcey na publiczność skutkuiąca, w nayżywszym kształcie wystawiona, i naywięcey powszechnemu sądowi podległa. Nie dziw tedy, że dramaturgiia Francuzów, zawsze co do sztuki, całości, iedności, zrozumiałości, prawdopodobieństwa wzorową będzie. Rzymskie cnoty patryotyczne, pamięć znakomitych przygodami Greków, umiał Rassyn i Kornel obudzić na ziemi wtenczas, gdy płody geniuszu tych narodów obudziły do światła Europę. Wady ludzkie nauczycielami były Moliera, naywiększego może z francuzkich poetów. Sława iego razem z wiecznemi wadami ludzi trwać będzie. Niepodobna iest oddać winney części zasługom tego Narodu dla oświaty, i wzorom iego sztuki; ani moie siły potemu, ani też zakres ninieyszego pisma pozwala mi na to. Ale obaczmy niedostateczność iego z inney strony, nie przeto abyśmy mu chcieli lub mogli ubliżać, ale dla tego, abyśmy obieraiąc go za wzór z pewnych tylko względów, nie naśladowali go w tém, co iemu tylko iest właściwe, a nam niepodobne; ani też bardziey abyśmy naśladuiąc go niewolniczo i z uprzedzeniem, nie poświęcili

tego, w czém duch Narodu i ięzyka naszego nad niemi celować może.

Jeżeli żartobliwym, dowcipnym, polerownością znakomitym dziełom francuzkim, duch ani ięzyk żadnego może nie wyrówna narodu, iakże nisko zostaną tam, gdzie czucie żywo dosięgać powinno, gdzie imaginacya tworząc obrazy i igraiąc z pięknością i filozofiią, tworzy zarazem i igra z wyrazami wolnego ięzyka? Jakże zimni, iak wymuszeni, mimo oczywistey staranności zostaną tam, gdzie uymuiąca, rzeczona prostota, prosto trafia do serca? Jak ięzyk ten obfity w grzeczności, i dowcipne zwroty, słabym i niewolniczym iest do lirycznych, zachwycenie tłómaczących obrazów? Na któreholwiek pole tych dwóch nayistotnieyszych oddziałów poezyi zwrócić się usiłuie, tak iest dalekim od szczerey prostoty, tak niskim od wolnych uniesień imaginacyi, iak daleko iest ubogim w wyrażeniu słów zmnieyszaiących i powiększaiących. Francuzi roztargnieni w przyiemności, lekkości towarzystwa, w posiedzeniach swoich dalecy od prostoty, równie iak od głębokiego badania, i wyrażania wewnętrznych uczuć, mniey są bacznemi na wdzięki natury; trudno im rozgrzać się na iey łonie; żywi i mili w salonach swoich, ziębnąć się zdaią, gdy przyydzie na otwarte pole, poymować czuciem głos i widok natury. Wsalonowych posiedzeniach, w których, iak powiedziano, berło otrzymała płeć piękna, od iey sądu zależy po większey części poezya, a w miarę chęci podobania się teyże, obok lekkości, przyiemności i dowcipu, brak w pieniach męzkiey siły, głębokości i poetyckiego zapału, zamiast serdecznych wyrazów, więcey wyszukanego pochlebstwa nie miłość, ale próżność podsycaiącego.

„Pisarze francuzcy (mówi P. Stael) są „zawsze w towarzystwie, wtenczas nawet gdy „piszą, nigdy bowiem nie oddala się z ich „myśli sąd, żarty, i gust mody, pod którą w „tey lub owey żyią epocę.“ Stan ten pisarzów niedozwala im się nigdy unieść za własnym popędem, iść oni muszą zawsze w równi z publicznością, w iedne przepisy i w iednę modę wierzącą. Dowcip przy tém, ten pośrednik między rozumem a czuciem, całkowite obiął panowanie, tak w tłómaczeniu myśli, iak wyrażeniu uczuć. On równie iest duchem krytyków francuzkich, on dla szczęśliwey błyskotki zachaczy o wszystko, co mogło prawdziwe czucie lub głęboka rozwaga utworzyć, a często wewnętrzne nawet przekonanie iest iey gotów poświęcić. Równie odwyknienie poymowania piękności przez czucie odraża pisarzów od wszystkiego niepowierzchownego; stawia ich w ciągłey obawie i ostrożności, i przebudzać muszą w każdém poetyckiem zapomnieniu w którém tylko poezya prawdziwą iest poezyą.

Lubo nauczycielami Kornela był Eurypides i Romantyczność Hiszpańska, geniusz iego potrafił utworzyć z nich właściwą Francuzom tragedyą. Wielkie iednak zalety tragedyy francuzkich co do sztuki, nie nagrodzą przecię nigdy tego, czém zaymuie teatr innych narodów. Któż, pomiiaiąc zręczny układ, szlachetność charakterów, prawdopodobieństwo, a umieiący czuć piękności romantyczne, nie dostrzeże nudney iednostayności w charakterach, braku owego czucia rozrzewniaiącego, tey niewoli przepisów co do iedności mieysca i czasu, które, lubo postanowił rozsądek, atoli naywiększe teatralne korzyści, i często prawdopodobieństwo dla prawdopodobieństwa poświęca. Czyż nie znudzą nakoniec owe moralne sentencye, które bez braku z ust tyranów i osób w stanie nieszczęścia (nie morałami ale czynem samym nauczać maiących) dystychami deklamowane słyszemy? Czyliż tragiczne fatum nagrodzą nam owe dworskie intrygi, w które tragedya francuzka wikła owych żywych prosto i silnie za popędem uczucia działaiących Greków? Czyliż dyplomatyczne rozmowy królów i ministrów zaymą nas tyle, ile gwałtowne namiętności, które pewniey i silniey muszą uderzać słuchaczów, iako do każdego czucia mówiące? Zgoła, owa iednostayność, którą późnieyszym autorom, tak trudno okrasić wymową Kornela i lubą poezyą Rassyna, chociaż tak gruntowna w budowie swoiey, trudno, aby nieuprzedzonych słuchaczów, wyłącznie na dal zaymować mogła.

Co do trafności, przyiemności, dowcipu lekkich komedyy francuzkich, żaden niezawodnie nie wyrównał im naród. Ale ieżeli, iak to po Molierze uczyniono, w komedyach tak zwany dobry ton szczególniey panować będzie, znudzą nakoniec: iak bowiem w pokoiach dobry ton zawsze iest iednakowy, takim być musi na scenie, a znaiomość wielkiego Swiata, cokolwiek trafności, dostateczną będzie do zastąpienia prawdy, z iaką Molier i inni z głębokiem badaniem człowieka wystawiali nam ludzi w ich prawdziwym obrazie, w domowém pożyciu. Dla tego los podobnych komedyy równać się będzie pośledniejszym tragedyom francuzkim: iak ta na budowie, tak ta na samey intrydze i wysłowieniu opierać się będzie, gdy przecież w tragedyi

czucie, a w komedyi charaktery głównieyszym być powinny przedmiotem. Pierwsza podług wszelkich przepisów, druga podług wszelkiego dobrego tonu, będzie nudną i iednostayną. Ogólnie zaś mówiąc, iak tragedye więcey poezyi i prawdy w uczuciach potrzebuią, tak komedye więcey charakteru i prawdopodobieństwa żądaią; uderzaiącą bowiem iest rzeczą, że Francuzi w tragedyach wszystko prawdopodobieństwu poświęcaią, a w intrygach komedyi dla komiczności nie podobieństwo do naywyższego stopnia posuwać się ważą.

Co o tych dwóch nayznakomitszych gałęziach poezyi francuzkiey napomknąć się ważemy, to może służyć do całey poezyi. Jestto foremnie strzyżony francuzki ogród, w którym żadne drzewko wywyższyć ani rozszerzyć się nie może, którego piękność, iedynie na regularności zasadzoną, iednym rzutem oka zaspokoić można. Krzewy iego nie będą się coraz przyiemniey rozgałęziać i umaiać liściami, ale dopóki regularnie zimnemi nożycami podstrzygane będą coraz suchszemi stérczeć muszą gałęźmi.

Ogólność cechuiąca ducha poezyi francuzkiey, nie iest już ani żywém czuciem greckim, ani silną sztuką Rzymian. Czémże są rymy Russa, przeciw mocy i śpiewności Horacego? Czém Dystychony Henryady przeciw wyrażeniu i płynności Hexametrów Marona? czém wyszukane ozdoby Delilla przeciw nieocenionym skarbom Georgików?

Ten zbyt ogólny i krótki rzut, z którego i przeciw któremu wiele ieszcze uwag wypłynąćby mogło, nie miał wcale zamiaru dawać zdania o tak rozległey literaturze; godziło się przecież napomknąć tyle, ile nasz zamiar wymagał. Osądzićby bowiem ztąd można, że co do lekkości, dowcipu, delikatności stylu, żaden ięzyk, a rzadko który naród może się równać Francuzom; że zdrowe przepisy sztuki (byle nie były przesądem, wszystko dla zachowania ich poświęcić zdolnym), że iasność, zrozumiałość, są przymiotami, które geniuszowi każdemu za konieczną służyć powinny skazówkę. Stan teraznieyszey literatury iasno tego dowodzi.

Dopóki Niemieccy poeci w przeszłym wieku szli niewolniczo za gustem Francuzów, ani ich płody obudziły zapału w narodzie, ani się ięzyk do dzisieyszego wydoskonalenia poskwał, a w opinii Fžancuzów z litością na naśladownictwo patrzących, na żadną nie zasłużyli uwagę, ieżeli nie na szydzenie. Ale skoro zniecierpliwieni Niemcy rzucili się za własnym geniuszem, stanęli na wysokim stopniu iemu właściwym, i dopiero ściągnęli na siebie uwagę tych, których porzucili. Również Angliia dotąd prawie samą francuzką literaturę ocenia, tak iak Francuzi pierwey, angielskie tylko płody szanowali, dla tego iedynie, że tak są różne od siebie i każda ma wzory w swoim rodzaiu. W mnieyszém poważeniu u Anglików są Niemcy, dla tego że oryginalnością do nich się zbliżaią. Naynowsi pisarze francuzcy, przeymuią się iuż po części zaletami Niemców, i swoię sztukę i polor, wdziękami romantyczności okrasić usiłuią; lecz gdyby to w główny ich cel przeszło, straciliby zapewnie piętno właściwe sobie, którém iedynie, i oni sami celować mogą. Niemcom po stracie Szyllera i nie wielu innych, da się zapewnie uczuć, iak iest niebezpieczną bez mocnych geniuszu skrzydeł, puścić się za obręb rozsądnych przepisów. Wysokie wyobrażenie o poezyi, iakiem Niemcy nad wszystkie narody przeiąć się są zdolni, zmusi ich może niezadługo do wyznania tey prawdy, że ta iskra acz boska, iednakowoż w łonie człowieka tleiąca, po ludzku ograniczoną być winna, że i w kraiach piękności prawdziwa wolność od wolnych i rozsądnych praw zależeć musi. Zapał, z iakim w ninieyszych czasach narodowa potrzeba zwrócić się Niemcom kazała do wieków średnich, acz tyle na ducha narodowego, i na skarby literatury zdziałała, z czasem ostygnąć musi; a poezya tego rodzaiu, gdy iuż politycznym okolicznościom zalet swoich nie będzie winna, ale sama przez się zaiąć zechce, trudno iest aby nie została wyczerpaną, aby nie przymusiła starać się o inne ozdoby, co temu narodowi tak łatwo iest, iako erudycyą i imaginacyą wszystko ogarniaiącemu, czuiącemu nayżywiey wdzięki natury, i umieiącemu sprawiedliwiey ocenić wszystkie obce piękności, więcey niżeli sam dotąd był ceniony. Uwagi tę dadzą się ieszcze rozwinąć, ieżeli czytelnik zechcę z nami przebyć wprzódy mglistą krainę romantyczności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wyiątek z rękopismu Mikołaia Witwickiego o Pszczelnictwie.

(Dokończenie.)

Z porządku pytań do 4go przystąpmy, to iest: które pnie potrzeba karmić?

Każdy ci na to pytanie odpowie: Te, które niemaią miodu; a ia dodam; że i te

nawet, co maią miód, ale gdy się ten w krupy miodowe zamieni, czyli zcukrowacieie czego co roku wiele mamy dowodów. Uskarżamy się często na wiosnę, iż nam, niewiedzieć dla czego naymiodnieysze pnie niektóre w stebniku, a niektóre na toczku odeszły. Gdybyśmy byli miód w plastrach znayduiący się, przepatrzyli, a znalazłszy ten skrupiały, którym mucha, niemaiąc zębów żyć niemogła, toby była przyczyna uskarzania się naszego wyiaśniona. Są to wypadki powszechne, którym dotąd ludzie nieumieią zaradzać. Podam ci tu sposób, iakim możesz się przekonać, czy miód w ulu znayduiący się nieskrupiał, a to dla tego; abyś wcześnie mógł go ratować. Uważay go odtąd za zgłodniałego, i karm go podostatkiem, a osobliwie ieżeli iest ieszcze muszny.

Aby się zupełnie przekonać, czy miód w ulu znayduiący się, iest zdatny na pokarm, lub nie, każ ślusarzowi lub dobremu kowalowi zrobić szczypce do tego służące. Niech maią długość ula, i będą z małą różnicą podobne do tych, iakich do ocierania swiec używamy; co do główki, maią być odmienne, gdyż ta powinna być podobną do naparstka damskiego, na dwie części rozciętego, a końce podobne do dzióba ptaszego, z żelaza lub blachy. Rzemieślnik dobry potrafi te dobrze zrobić, byle mu pokazać ul z plastrami, i że do tego służyć maią. Forma główki może być podobną do dzióba gilowego, lub iaką kto mieć sobie życzy, byle nie większa od naparstka, inaczey pomiędzy plastry niezmieściłaby się.

Na wiosnę, gdy sie mucha dobrze przeleci, każ wszystkie pnie pilnie wewnątrz powycierać, plastry porównać, a które są od myszy nadgryzione, na cal wyżey powycinać, mucha maiąc odrazę do tego mieysca, nieponawia taki plaster, a czasem i niechętnie bierze się do następney pracy. Po nieiakim czasie, gdy sie mucha uspokoi, szczypcami dopiero opisanemi, w kilku mieyscach wyżey i niżey oczka, z różnych plastrów, wyszczypniy nieco wosku z miodem, i przekonay się, w iakim się ón stanie znayduie. Oznacz zaraz rubryką (czerwoną kredą) które więcey, a które mniey karmić potrzeba. Możesz iuż z nieiaką pewnością wiedzieć, ile ci potrzeba będzie miodu na karmienie. Wiesz ile go masz na to przeznaczonego. Pomniy na przygody. Pomniy, że potrzeba wskazać ci może roie karmić długo. Obrachuy się teraz, a ieżeli się pokaże, iż mało go masz, to albo go kup u dobrego człowieka, albo przeżeń z miodnych, (a osobliwie gdzie miód skrupiał) lecz niemusznych pni muchę na inne, a miód zabierz, albo powycinay plastry miodnym, iak wyżey powiedziano.

Po ukończoney powyższey rewizyi, na drugi dzień, ieżeli ciepły będzie, wszystkie pnie (wyiąwszy te, którym miód w plastrach powycinałeś, a te w budzie, lub izbie na iedną dobę schoway, aby rabusie ich nienapastowały) sposobem iaki ci się naydogodnieyszym być zdaie, nie bardzo sowicie nakarm, i oczka pościeśniay; co po każdém karmieniu powtarzay, a osobliwie u tych, do których rabusie zbliżaią się.

M i o d n e dosyć raz na tydzień karmić częściey lub rzadziey, podług zapasu miodu i innych okoliczności. Z g ł o d n i a ł e zaś co drugi dzień, a osobliwie gdy są muszne, obficie karmić potrzeba. N i e c o m i o d n e ale muszne dwa lub trzy razy na tydzień zasilay. Żadna w tey mierze przeszkoda, lub niedogodność mieysca mieć nie może. Obmyśl także sposób, abyś i w czasie kilkudniowey słoty, wszystkie pnie podostatkiem mógł karmić. Jedna pszczoła, pomiędzy milionami stworzęń, o przyszłość iest może naytroskliwsza; temu to bodźcowi naturalnemu winniśmy i miód i wosk. Wiedzieć potrzeba i to, iż żadne ze stworzeń nie podaie się tak wielkiey rospaczy w niepomyślności, iak ta biedna mucha — bo któreż wyrzuca własny płód z obawy, aby same z głodu nie zginęło? Pszczoła iedna staie się wyrodną — iak tylko słota potrwa, a nie iest, osobliwie głodna, karmioną, więc wyciąga zaród z komórek, i wynosi go z ula. Widziałem na własne oczy przed kilku laty w pasiecę maiętnego obywatela, który się nią nie trudni, tyle wyciągnionego czerwu obok uli, iż mniemałem z daleka, że to był rozsypany groch. Nie miły ten widok zawsze tkwić będzie w pamięci moiey; a dla tego w czasie każdey, krótkiey lub długiey słoty, nie żałuię, iak i zawsze, moiey pasieee miodu; małe te trudy, i pożyczony im miód w czasie przykrym bo wiośnianym bywaią sowicie wynagrodzone, i w dziesięcioro zwrócone.

Jeżeli więc pszczoły Twoie pod gołém niebem, tylko nakrywami od dzdzu są opatrzone (Tak utrzymywane, bardzo się dobrze udaią), a zatém należy w czasie tegoż, iak i podczas słoty znosić ie do budy, lub do izby, dla karmienia pni, aby deszczowa woda z nakryw lub w czasie fali do miodu się nie mieszała; albo miód w korytkach, lub na talerzach (na ten rok rozumie się) we-

wnątrz pni, pod plastry podstawiać; co wiele nieprzyiemności podczas trwałey słoty sprawia. Gdy iest tylko zimno, to mucha niechce do korytek przez oczka wychodzić; a nawet i ta co bardzo zgłodniała, buda powinna być (iezeli w pasiecę lub pobliskości oney nie ma chałupy) dobrze opatrzona. Pod niektóre rozegrzane nieco płytki, potrzeba wewnątrz dla ocucenia ich wkładać, a dopiero karmić, słabe niech zostaią przez cały zimny czas w zabudowaniu. Mocne zaś do pasieki wynieś, zrób im zacisz, i pookładay słomą owsianą, lub pookryway cézm tylko można. Kto ma słomiane maty w pasiecę, ten niech niemi podczas zimna ciepło, a podczas upałów cień robi. Ludzie i zwierzęta nie cierpią z natury swey zimna. Wszystko, iż tak powiem, kuli się, i na kupę złazi; to samo i w pniach z pszczołami się dzieie; złażąc się w iedno mieysce dla ogrzania się, obnażaią plastry z zarodem, co gdy długo potrwa, musi marznąć, a zatém i ginąć; gdy pocieplełe psuie się, a z tąd fetor nieznośny w ulach, które bardzo często dla tego opuszczaią. Ileż to niedozor szkody przynosi! — czyż wiele potrzeba dla odwrócenia oney?

„Dawniey takich wymysłów nie znano, a przecież ludzie miód iedli“ nie ieden powie. Nie są to wymysły, każdy co tylko myślec umie, i zastanowi się nad powyższemi uwagami, za takie ie pewnie brać nie będzie. Prawda, że iedli, ale bardzo mało; gdy sobie więcey pracy zadadzą; to i więcey go ziedzą i więcey za sprzedanie reszty będą mieli pieniędzy. Jeszcze kilka słów tu dodam.

Kto ma kilka pasiek, więc trudną iest rzeczą, choćby i naylepsze na zimę chował, aby nie było w nich kilkadziesiąt pni, przez różne zdarzyć się mogące przypadki słabych, to iest takich: które ani ieść co maią, ani dostateczney siły, do dania odporu rabowniczym napadom; równie trudno iest mieć kilka i biegłych i szczerych pasieczników. Jeżeli iednego takiego mieć możesz, to ci tego szczęścia szczerze powinszuię. Sam zaś wszędzie, i w tym samym momencie, w którym pomoc słabym nieść potrzeba, niepodobna abyś był obecnym. A zatém taki, niech pobuduie umyślnie na to pasiekę z chałupą, piecem, lub dwoma opatrzoną, a to w miarę potrzeby. Może ona służyć na zimę, do chowania pszczół; w pobliskości inne pasieki nie powinny się znaydować, aby tych inwalidów nie napastowały. Wyymuiąc ze stebnika pszczoły, słabe do tego szpitalu przeznaczay, iak tylko się pokażę poźniey z matek, lub słaby w iakiey pasiecę, to każ go natychmiast do tey zanieść, dla ratowania go. Przeznacz do niey dobrego i biegłego pasiecznika. Sam bywaj w niey często dla dopilnowania porządku. Niektóre każ zasilać, niektóre karmić, niektóre w izbie trzymać, niektórym matkę dawać; krótko, opatruy tak, iak opatruią na różne słabości, lekarze pacyentów. Jak tylko zimno lub słota się pokaże, to niech będą wszystkie do izby poznoszone, i w niey karmione. Niekiedy należy i w piecu nieco przepalić. Opatrzywszy należycie, okno tak zamknąć, aby naymnieyszy promyk swiatła nie mógł się do niey przedrzeć. Gdy pociepleie i deszcz przestanie, więc natychmiast każdego na swoie mieysce wynieść. Postrzegłszy, iż niektóre są zupełnie iuż w pożądanym stanie, i zaczynaią drugich przez rabowanie niespokoić; więc natychmiast do innych pasiek takie odeszliy. O roiach toż samo ma się rozumieć. Są to młodzi pracownicy, których dobrze wspieraią, wnet i dla ciebie i dla siebie miodu i wosku naniesą. Od pierwiastkowego ich pielęgnowania dobrego, byt pasiek naszych zawisł. Wiesz, iż wychodząc na nowe gospodarstwo, nic z sobą nie niesą. Troche miodu w żołądku, zapewnia im życie od głodu, na dwa dni, czemże maią żyć, iak słota przez tydzień potrwa? skądże siły do przyszłey natężoney pracy nabiorą? . . . . karm ich podostatkiem, i okryway.

Otóż 5te i ostatnie pytanie: **Jaką ilość miodu, któremu pniowi dawać należy?**

Przy powyższych pytaniach, na to, ponaywiększey części iuż odpowiedziałem. Przytoczę tu tylko kilka uwag, tyczących się tego zagadnienia; a nayprzód. Wiemy z codziennego doświadczenia, iż gdzie iest obora liczniejsza, tam także potrzeba i paszy więcey, toż samo i na odwrót, gdzie mnieysza, mniey. Zayrzey do ula, to będziesz widział, ile mu pokarmu dawać powinieneś. Muszny, ale nic nie maiący miodu, lub tylko skrupiały, po trzy kwaterki co drugi, a czasem co trzeci dzień; a to przez pare tygodni na wiosnę regularnie dostać powinien; poźniey raz tylko, lub dwa razy na 8 dni go pokarmisz. Niemuszny zaś lub muszny, ale maiący nieco miodu, trzy razy w tygodniu po pół kwaterki, aż do pożytku dobrego, ma być nieodmiennie karmiony. O karmieniu miodnych, iuż wyżey była wzmianka. Niech cię to nie mami, iż ku końcowi Maia i w Czerwcu pnie są ciężkie. Czerw to, a nie miód, co raz więcey będzie ważył. Ciesz się z takiey wagi; iest ona

wróżbą niezawodną dobrych roiów. Któremi aby cię tém hoyniey obdarzyły Nieba, nieodmawiay pszczółkom pomocy.

Widzimy często, iż ten lub ów pień iest gotów do roienia się, a przecie się nieroi. Gdyby miał miód, toby się roił, czémże opatrzy wybieraiących się w drogę? Spaźnia się czas, a pożytek iak długo potrwa, nie iest wiadomo. Od ciebie więc wszystko zależy. Chwalémy gospodarza, gdy mu się dobrze powodzi, dla czegoż nie mamy go ganić, ieżeli źle? Abyś więc zasłużył na pochwałę, a uniknął nagany, karm obficie, i przed roieniem się i w czasie tegoż.

Często roie opuszczaią ule, co wiele bardzo pracy przyczynia, zbieraiąc ich znowu. Umieią to także i stare, które aby w nich niepoginęły, szukaią lepszego gospodarza. Cóż maią czynić? Niedoznasz tego, ieżeli pamiętnym będziesz na to, com iuż tyle razy namienił.

Przekonaliśmy się iuż niezawodnie iż pszczoły, i z miodu wosk robią. W dnie słotniste karmiąc roie, przysposabiamy ich do pogody. Z pozostałego nader oszczędnego od pożywania miodu, robią komórki, w czasie słoty nabieraią sił. Mocne znoszą zdobycie, do nagotowanych iuż mieyść, na które inaczey w czasie pogody ten z wielkim uszczerbkiem obracaćby musiały.

DODATEK.

Jeżeli chowasz na zimę 100 pni, więc przeznacz miodu wyżey opisanego, garcy 50, w co także i roie na przyszły rok wchodzą. Lecz głodne osobnym miodem w plastrach odebranym, w czasie podrzynania w iesieni, lub za pomocą leiek patoką powinieneś na 9 miesięcy należycie opatrzyć. Co ci pozostanie od tego użytku, to możesz równie dobrze sprzedać. Mniey może weźmiesz za niego, iak cię kosztować będzie cukier, lub wybicie, (iak to u nas się dotąd dzieie) kilku pni, a może i przed samém roieniem się lub gdy wiele pszczół ci odpadnie. —

Miey baczność, aby wydany miód całkowicie pszczoły dochodził. Nie tylko pszczoły, ale i ludzie go, a osobliewie prości bardzo lubią. Jeżeli część w kuchni od kuchennych, część na drodzę od niosących, złasowaną, część po ulach, i po ziemi porozlewaną będzie, wieleż się go na przeznaczony użytek pozostanie? a do tego czyż pasiecznik swoią część im odstąpi? zda mu się do wódki, ieżeli sam, albo krewny iego, niema pasieki. Nie ieden może nie żałuie miodu, ale nim więcey ludzi, iak pasieki karmi. — Nie dziw więc, iż zawsze na pasieki się uskarzaią; a niektórzy dosyć kontenci są, iż maią nieco miodu na wydatek domowy, i wosku na swice w domu, może z kilku pasiek — z których biegli sami się trudniący, mieliby kilka, lub kilkanaście tysięcy, rocznie, a to po odtrąceniu małych wydatków. — Od wyboru ludzi wszystko zależy.

Z doswiadczenia wiemy, iż pszczoły w słomianych ulach bardzo się korzystnie chowaią. Północne niektóre oswieceńsze narody, tak dla tego, iako i dla oszczędzenia wydatków na zakupienie zdatnego drzewa, na ule, słomianików dobrze urządzonych używaią. Podostatek lasów u nas, i niezręczność ludzi, do którey się często i niedbalstwo łączy, stawiaią tamę w rozszerzeniu się tak użyteczney w pszczelnictwie rzeczy. Słoma z natury swoiey w czasie zimnym ciepło, a w gorącym chłód trzyma; a tego własnie pszczoły pod gołém osobliwie niebem zostaiące, potrzebuią. Do słomianików może i za pare wieków, nieprzyidziemy, więc radzę ci, abyś kazał narobić mat, z omłótów takiey wielkości iak są serwety, i temi ule zaraz dobrze poobwiązywać; na oczko do wylotu tylko zostawiwszy otwór, tak przyodziane niech stoią, aż do stebnika będziesz ich zabierał. Zabespieczysz ie przeto i od wypaść mogących ieszcze mrozów, i od upałów.

Jeżeli pasiecznik pomiarkuie na wiosnę lub w lecie, a to czasem i w nocy, że mróz, lub zimno przykre się wszczyna, więc tak opatrzonych uli niech natychmiast tylko oczka gliną pozalepia.

Jeżeli twoi pasiecznicy umieią czytać, i wolni są od przesądu, z którego się często nawet nadymaią, to day im ninieysze uwagi moie do odczytania; sam iednak dopilnuy, aby wszystko w porządku szło. Lenistwem powodowani, odradzaią często od nayzbawienniejszych srodków. Biada temu, kto we wszystkim slepo, za radą swych służalców idzie! Nie umieiętnym powiedz, i pokaż, co, i iak maią robić. Zboczeniom daruy, a co iest niedokładném, tam twoia rostropność niech zastąpi mieysce.

Byway zdrów, a w każdey zachodzącey wątpliwości, w pszczelnictwie zapytay się mnie. Wiesz dobrze, iż iestem wielkim miłośnikiem pasiek: mówić o nich, i rady dawać, iakim mię doświadczenie obdarzyło, iest iedyną roskoszą moią.

Listy z Anglii.

(*Ciąg dalszy.*)

V.

Z Manszestru dnia 20. Sierpnia 1814.

Oczy moie całkiem iuż wyzdrowiały; tylko słońce Francuzkie i prochy po gościncach tamecznych nadwerężyły ie były. Tu nie dokucza żadne z oboyga; ustawicznie albowiem gruba powłoka dymów z węgli kamiennych zasłania gwiazdy iaśnieiące, a deszcz obfity, który rzadko kiedy przez dzień nie bywa, zamienia prochy w wyśmienitą pomadę, która czernidło bótów zupełnie zastępuie. Atoli pomimo wszystkich tych dymów które tuteysze machiny parowe rodzą, są one przecież dziełem podziwienia godnem.

Co do dzielności i piękności, stoią one z Francuzkiemi niemal w tey samey proporcyi, w iakiey tuteysza machina przędąca ze Saską stoi. Widząc iak się kolba tych machin do góry wznosi, i siłe sześciudziesiąt do ośmiudziesiąt koni wykonywa, drzy się ze strachu pomyśławszy sobie, że przez niezręczność doglądacza ognia, machina pęknąć i wszystko w kawałki roztrzaskać się może. Jedna szczególnie machina taka obraca częstokroć pięćdziesiąt tysięcy wrzecion w budynku o ośmiu do 9ciu piąter wysokości i o trzydziestu oknach długości. Na iedney tylko ulicy w Manszestrze iest więcey wrzecion aniżeli w całey Szwaycaryi, a wypotrzebowanie przędzy Angielskiey na całym stałym lądzie nie wynosi ani dziesiątey części tego co Anglii a sama potrzebuie, tak, iż tylko niedostatek odbytu wyrobionych towarów na stałym lądzie, nigdy zaś sam niedostatek pokupu na przędzę, na ceny wpływ mieć może.

Jak szczęśliwy tymczasem iest Kray taki, który podobnież iak Szwaycarya tylko zupełnie mierną fabrykacyę z uprawą roli iednoczyć umie; gdyby albowiem kiedy wielkie zatamowanie handlu Kray tuteyszy zagroziło, musiałyby skutki bydź okropnemi.

Z owych wielu tysięcy robotników fabrycznych nie posiada żaden ani na cal ziemi, którabygo wyżywić mogła w razie, gdyby dzienna płaca iego ustała.

VI.

Z Liverpoolu dnia 23. Sierpnia 1814.

Wyiechaliśmy z Manszestru w Niedzielę, dnia 21go, a o godzinie trzeciey wieczorem stanęliśmy w Liverpoolu. Ponieważ się dni niedzielne po wszystkich miastach Angielskich bardzo ściśle święcą, więc odprawiliśmy przechadzkę tylko przez miasto i do portu, który był pełen okrętów.

Cała część miasta granicząca z portem składa się z samych magazynów po 8 do 9 piąter wysokich. Bliskość Manszestru i niezliczonych przędzielni, po całém Hrabstwie Lankastrze porozrzucanych, czyni Liverpool głowną posadą wyładowywania bawełny Amerykańskiey, którey gatunków mnóstwo na targowicę tuteyszą przychodzące, do nas nigdy się nie dostaie.

Tak rozróżniaią tu z samey tylko Georgii langue Soye, przeszło 4 do 5 gatunków, za które nie iednako płacą.

Okolica między Manszestrem a Liverpoolem iest pięknie uprawną, a w pobliskości ostatniego miasta widziałem nawet więcey drzew owocowych aniżeli około Londynu. Ludzie iedzą tu łakomie iabłka maiące ieszcze skórę całkiem zieloną i ziarnka białe, iakieby u nas tylko świniom porzucano. Po wszystkich miastach widać atoli naypięknieysze gatunki winogradów w oranżeryach wypielęgnowanych, które z Madery i z pod innych gorących stref pochodzą; tylko im wszystkim brakuie świeżego zapachu winogron na wolném powietrzu doyrzałych.

Liverpool iest dosyć regularnie, i tak iak Londyn ze samych cegieł zbudowanym; widać atoli także i kilka budynków z pięknych czerwonych i żółtych kamieni piaszczystych.

Tu i po innych miastach Angielskich stawiaią także bardzo zręcznie wiele kościołów i innych budynków publicznych, podług stylu Gotskiego.

Do machin uwagi naygodnieyszych, które dotychczas w Anglii widziałem, należy iedna z kilkunastu tuteyszych machin do robienia lin okrętowych. W porównaniu z tą machiną iest przędzialnia bawełny tylko małém dziełkiem. Fabryka ta ma 5 piąter i iedną podziemnicę (souterrain). Machina parowa maiąca siłę dwudziestu i czterech koni włada wszystkiemi sprzężynami. Budynek ma 15 okien długości; do całey zaś manipulacyi potrzeba bardzo mało ludzi, ponieważ tu o rwaniu się i nadwiązywaniu mowa bydź nie może.

Instytut dla ślepych, w którym znaczną liczbę ludzi ociemniałych rozmaitego wieku i płci utrzymuią, i przyzwoicie zatrudniaią, iest tu tak iako i naywiększa część dobroczynnych tych instytutów Angielskich; przez składki utworzonym, i utrzymywanym. Warto iest u-

wagi widzieć, iak ślepi piękne kobierce wszelkiego rodzaiu, kształtne koszyki, rozmaite towary guzików, i powrozy robią.

Mała facyata tego budynku od strony ulicy iest prostey budowy; pokoie Dozorcy są w owey części, za którą się do około bardzo przestronego dziedzińca iadalńe i sypialne sale ślepych i rozmaite warsztaty onychże znayduią. Szereg cienkich słupów z lanego żelaza unosi na sobie wązki ganek zrobiony z tablic kamiennych, który wszystkie pokoie ze sobą łączy; od iednego zaś słupa do drugiego idzie łuk z lanego żelaza, na którym się tablice kamienne wspieraią.

VII.

Z Glasgowa dnia 30. Sierpnia 1814.

Dnia 24go wyiechaliśmy z Liverpoolu tak zwanym Stage - Coach, czyli deliżansem. Te deliżanse są pięknie budowane i maią 4 do 6ciu siedzeń wewnątrz, a w pierwszym przypadku 8 w drugim zaś przypadku 12 siedzeń zewnątrz tak, iż w towarzystwie ośmnastu osób po pięknym ulatuie się gościncu. Ziemia aż do granicy była bardzo pięknie uprawna, gościniec zaś ciągnie się w niewielkiey od morza odległości, aż do Lankastru. Długo przypatrywaliśmy się przez nayrozkosznieysze łąki odbiiaiącemu się w morzu blaskowi zachodzącego słońca.

Napotkaliśmy kilkanaście miast dosyć pięknych; lecz wszystkie przechodziło położenie Lankastrn, którego poważny starożytny zamek, nadobna okolica i morze w głębi pałaiące, obraz rzadkiey piękności oku nadarzały. Lecz tu kończył się widok przyiemnych przedmiotów, a dopiero o szóstey godzinie następuiącego poranku uyrzałem znowu Panrith oświecony nayrańszemi promieniami słońca. Już tu zaczynaią domy i okolice utracać charakter Angielskiey cywilizacyi i czystości. Carlisle było ostatniem mieyscem Angielskiem znaczenie maiacém, gdzieśmy obiadowali, i na słuchaniu wielkiego Sądu Hrabstwa tamecznego czas przepędzili. Sędziowie w wielkich perukach i starożytnych ubiorach wyglądali bardzo poważnie, i prowadzili rzecz swoią z wielką przystoynością i zręcznością.

O kilka mil ztamtąd oznacza mały strumyk granicę Szkocką. Tu zniknęła cała przyiemność i piękność Angielska. Brudne, mizerne wioszczęta, okropne goścince i łyse góry były iedynemi przedmiotami, które nas otaczały; co raz pogorszało się, często po całych godzinach nie uyrzeliśmy żadnego domu ani drzewa, a uiechawszy 20 do 30 mil, nie widzieliśmy do około nic, iak same tylko nayłysieysze i naynieurodzaynieysze góry. Para mizernych domów pocztowych była iedynym śladem zamieszkania tey bezludney okolicy. Lecz w krótce zdawało nam się, żeśmy pustynie na ray zamienili, przybywszy do miasteczka Hamiltonu, gdzie, iak gdyby czarodzieyskiem skinieniem, wszystkie okolice buyną i powabną postawę przybrały. Domy nie były wprawdzie iuż więcey tak kształtne i ozdobne, ale za to natura daleko wznioślеysza i bogatsza, aniżeli w Anglii. Łąki nayprzepyszniеyszey zieloności, i gruppy drzew buyności i piękności kształtu, iakie się ledwie we Włoszech znayduią, przystraiaią brzegi pięknych rzek i strumyków, i zdaiemy się bydź do Szwaycaryi Włoskiey przeniesionymi. Mieszkańcy są weseli i wcale nie tak zimni i poważni iak Anglicy, wszystko zdaie się bydź naturalnieyszém i silnieyszém, i widać w oczy uderzaiącą rożnicę mieszkańców gór od tych, którzy na nudnych wszystko przytępiaiących rowniach przebywaią.

Dnia 26go iuż pożno wieczorem zaiechaliśmy do Glasgowa. Nazaiutrz rano zdziwiliśmy się nad pięknością i regularnością miasta. Wszystkie budynki są z ciosowego kamienia, ulice maią po 70 do 80 stóp szerokości, z którey ścieszki (trotoirs) pięknym kamieniem kwadratowym wyłożone, po 15 stóp zaymuią. Kilkanaście budynków publicznych, iako to, szpitalów, teatrów, domów dla błądzących, osobliwie zaś ieden dom sądowy, wyszczególniaią się dobrą budową.

Ponad rzekę Clyde, którey brzegi szerokie groble murowane (quais) z pięknemi przechadzkami i nadobnemi budynkami przyozdobiaią, ciągną się dwa przepyszne mosty. Na iedney z przechadzek stoi pomnik Nelsona, obelisk 144 stop wysokości maiący, którego szczyt przez piorón potrzaskanym został. Wiele miast postawiało piękne pomniki temu bohatérowi. W Liverpolu iest bardzo piękna gruppa bronzowa, smierć iego przedstawiaiąca.

Naywiększa część tych pomników i fundacyi pochodzi od wolnych mularzy (Massonów) których działalność w Anglii daleko iest widocznieyszą aniżeli gdzie indziey.

(*Dokończenie nastąpi.*)